

Mycie nóg jedni drugim

NAŚLADOWANIE POKORY I MIŁOŚCI PANA

Krótko po wydarzeniu opisanym powyżej [w R-2200 – przyp. tłum.] nasz Pan znalazł się na osobności ze swymi uczniami. Nie było tam nikogo do umycia im nóg ani też żaden z uczniów nie zabrał się do tej usługi. Dlatego Jezus sam wziął naczynie z wodą i ręcznik i zaczął myć nogi uczniom. Dziwną, zaiste, wydawała się im ta czynność Mistrza. Nie tylko wiele z Jego nauk, ale i niektóre z Jego czynów były dla nich zagadką. Jezus przyznał, że był Synem Bożym, Mesjaszem, Panem i Mistrzem, a jednak teraz okazał się w ich oczach tak małym, klęcząc przed nimi w roli najskromniejszego sługi i myjąc im nogi. Zdumieni i zakłopotani, ale jednak zwykli poddawać się Panu we wszystkim, nie sprzeciwiali się Mu i teraz; aż doszedł do Piotra. Piotr, zarówno pokorny, jak i śmiały, zaprotestował, aby Pan miał jemu wyświadczyć tę niską posługę; poddał się jednak, gdy Pan go zapewnił, że sprawę tę wyjaśni później, a także dlatego, że powiedział, iż gdyby mu tej usługi nie wyświadczył, Piotr nie miałby działu z Nim. Po takim oświadczeniu Pana Piotr wyraził życzenie, aby nie tylko jego nogi, ale i głowa, i ręce zostały umyte.

Ponieważ literalne mycie nóg było przysługą częstą i prawie konieczną w owych czasach, możemy wnosić, że ten przykład naszego Pana był nierzadko powtarzany w pierwotnym Kościele. Nie znajdujemy jednak nigdzie żadnego przykazania ani zlecenia, aby mycie nóg było dokonywane tylko jako ceremonia, bez względu na użyteczność i potrzebę tej czynności.

Słowa naszego Pana wypowiedziane do Piotra: „Jeżeli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze mną” dowodzą dość wyraźnie, że to mycie było czymś więcej aniżeli czczą formułą – czymś więcej nawet niż tylko wyrazem uniżenia i pokory, co też postaramy się wykazać. Mimo to jednak zasada w tym pokazana powinna być dostrzeżona i przestrzegana zawsze i wszędzie; a mianowicie: gdziekolwiek jakaś pożyteczna służba może być wyświadczona współczłonkowi Ciała Chrystusowego, choćby to była najskromniejsza i najniższa przysługa, powinna być wyświadczona chętnie, tak jakby samemu Panu.

Dokończywszy tej usługi, Pan wyjaśnił jej znaczenie. W ten sposób pokazał im przykład (1) pokory – gotowości wyświadczenia choćby najniższej usługi tym, którzy prawdziwie są Jego ludem, oraz (2) to, że owo umycie było ilustracją tej wielkiej prawdy, że chociaż naśladowcy Pana są przez Niego oczyszczeni – usprawiedliwieni

od grzechów przez wiarę w Niego, to jednak pewne zabrudzenia będą im się przytrafiać dopóty, dopóki znajdować się będą na tym świecie i dopóki stykają się z jego siłami i zasadzkami. Chociaż to główne omycie (usprawiedliwienie) trwa aż do końca życia każdego z poświęconych, to jednak potrzebują oni ustawicznego (figuralnego) mycia nóg jedni drugim – „omycia wody przez Słowo” (Efezj. 5:26). To znaczy, że powinni mieć baczenie na wzajemne dobro, pomagać sobie wzajemnie do utrzymania się w czystości i świętości oraz w przezwyciężaniu trudności i pokus ze strony teraźniejszego złego świata oraz ze strony ciała i diabła.

Trwanie w miłości Bożej

To dzieło oczyszczania, jakie poświęceni mogą sprawować jedni dla drugich, jest zgodne z napomnieniem: „*Samych siebie w miłości Bożej zachowajcie*” (Judy 1:21). Oni nie mogą samych siebie ani jedni drugich przywieść do miłości Bożej; bo to może być osiągnięte tylko w ten jeden, jedyny sposób, a mianowicie przez oczyszczenie drogą krwią, czyli przez wiarę w ofiarnicze dzieło Chrystusa Pana; a w ten sposób oczyścić nas i przywieść do Boskiej łaski nie może nikt oprócz samego Odkupiciela. Kiedy jednak Odkupiciel oczyścił nas i przywiódł do Bożej łaski, polecił nam, żebyśmy starali się dopomagać jedni drugim do trwania „*w miłości Bożej*” i do zachowania samych siebie niepokalanymi od świata. Zasługa, sposób i przywilej ku temu są zawsze z Boga, przez Jezusa Chrystusa, lecz przewodami zastosowania tego do drugich jesteśmy my sami. „*Wy powinniście jedni drugim nogi umywać*”, dopomagać jedni drugim do trzymania się w odłączeniu od świata, do oczyszczania się „*omyciem wody przez Słowo*” i do „*budowania jedni drugich w najświętszej wierze*”.

To znowu przywodzi nam na pamięć biblijne określenie Kościoła – udoskonalonego i uwielbionego: „*Małżonka jego nagotowała się*” (Obj. 19:7). Chociaż całe zarządzenie co do weselnej szaty, ogólnego omycia (usprawiedliwienia) i wody do mycia nóg było przygotowane dla niej przez Niebiańskiego Oblubieńca, to jednak użycie tych środków, przywdzianie i wyhaftowanie szaty, przyozdobienie się klejnotami zaofiarowanymi jej przez ducha świętego – wszystko to pozostawione jest jej samej do wykonania; każdy członek w Ciele ma współdziałać w tym budowaniu całego Ciała (1 Tes. 5:11; Rzym. 14:19).

Byłoby niezawodnie przyjemnym przed oczyma naszego Pana i Głowy, gdybyśmy byli w usposobieniu wspomagania i naprawiania świata, gdybyśmy się starali



oczyszczać świat z jego najgorszych grzechów itd., lecz bez względu na to, jak godnym pochwały mogłoby być takie usposobienie, mamy pamiętać, że nie takie jest polecenie dane nam przez Pana. Nie wzywa nas On do dokonywania ogólnego oczyszczania wszystkiego, co jest nieczyste, lecz do specjalnego obmywania: tych, którzy już zostali omyci, czyli usprawiedliwieni przez wiarę. Tylko w zastosowaniu do współczłonków Jego Ciała Pan włożył na nas ten obowiązek, co też tutaj podkreślamy, ponieważ ogólnie chrześcijanie przeocząją tę kwestię i najwięcej czasu i energii poświęcają na oczyszczanie zewnętrzne, na różne moralne i społeczne reformy pomiędzy tymi, których serca nigdy nie zostały omyte przez Pana; a w proporcji do tego, jak starają się oczyszczać tych, co są obcymi, zaniedbują współczłonków Pańskich „nóg”. Możemy jeszcze dodać, że chociaż wyświadczenie różnych, choćby najmniejszych posług współczłonkom „nóg” Pańskich jest wielkim zaszczytem, jak wykazaliśmy powyżej, to jednak przywilej ten będzie odpowiednio ceniony i często wykorzystany tylko przez tych, którzy są prawdziwie pokorni i posiadają dużo miłości do Pana.

Potrzebne są jednak szczególniejsze kwalifikacje, które by nas uzdolniły do udzielania drugim pomocy w tym względzie. Zanim będziemy mogli pomóc drugim w wyjmowaniu żdźbła z ich oczu, w oczyszczaniu ich wad i różnych małych dziwactw, tak by każda ich myśl oraz każde słowo i czyn były doprowadzone do posłuszeństwa Boskiej woli, musimy najpierw sami przejść pewne doświadczenia w tym zakresie. Musimy najpierw powymować z naszych własnych oczu różne żdźbła i belki, które by wzrok nasz zaciemniały. Musimy być czysti w naszym własnym postępowaniu, jak i w naszych słowach i myślach. Tylko stosownie do tego, na ile rozwijamy w sobie różne owoce ducha – cichość, cierpliwość, łagodność, braterską uprzejmość, miłość i inne – możemy pomagać drugim w przyozdabianiu ich charak-

terów tymi cnotami i oczyszczaniu ich od różnych zmaza ciała i świata.

Mając to na względzie, dobrze jest pamiętać powyżej opisaną lekcję o owej niewieście, która wykonała posługę, myjąc rzeczywiste nogi naszego Pana. Wielu z tych, którzy by nie przyjęli właściwej i budującej krytyki ich postępowania, czyli, mówiąc słowami naszej lekcji, odepchnęliby szczerzy wobec nich zabieg umycia nóg i nazwaliby to wtrącaniem się do ich osobistych spraw, byłiby bardzo wrażliwi na wpływ tej samej osoby, gdyby przystąpiła ona do nich z takimi przejawami prawdziwej miłości i zainteresowania, jakie zostały zobrazowane w łzach. Osoby miłe i sympatyczne mają najlepsze powodzenie w pomaganiu współczłonkom Ciała Chrystusowego w ich trudnościach, pokusach i mimowolnych zmazach. Dlatego uczmy się, starajmy i módlmy o to, żebyśmy umieli właściwie i z powodzeniem stosować się do Pańskich słów: *„Wyście powinni jedni drugim nogi umywać”* (Jan 13:14).

Byłoby też wielką pomocą i pociechą dla współczłonków Ciała Chrystusowego, gdyby przy tych zabiegach pomagania drugim we wzajemnym oczyszczaniu się i stosowaniu do Słowa Pańskiego mieć zawsze z sobą nieco owej kosztownej maści sympatycznych i o ile to możliwe, pochwalnych i zachęcających słów współczucia i pociechy, bowiem każdy członek klasy „nóg”, starający się postępować za Panem, potrzebuje olejku sympatii i pociechy w różnych swoich próbach, trudnościach i prześladowaniach, jakich na tej wąskiej drodze doświadcza ze strony wielkiego Przeciwnika i jego zaślepionych sług.

Watch Tower
R-2201 (1897 r.)
„Straż” 1952/2 str. 28-29